

Stanisław Cat-Mackiewicz: Powstanie Warszawskie

Warszawa została zniszczona, spłonęła przeszłość i dusza Polski



Warszawa została zniszczona, spłonęła przeszłość i dusza Polski

Powstanie Warszawskie było najbardziej bohaterskim epizodem tej wojny. Zdarzało się w historii, że lud wielkiego miasta wrywał broń z rąk okupanta i wzniecał rozruch, trwający trzy dni czy tydzień. Ale tutaj z podziemi wyszło wojsko, chwyciło niemieckich żołnierzy za ręce i potem przez 63 dni toczyło wspaniałą wojnę, zdobywając oręż na nieprzyjacielu. Niemcy musieli skierować przeciwko powstaniu, poza

wojskami pomocniczymi, aż pięć swoich dywizji. Walka pięciu dywizji ze spiskiem konspiracyjnym przez przeszło dwa miesiące – była dotychczas nieznaną historią wojen[1].

Ale jak strumień wody może być obrócony na koło młyńskie i przynosić pożytek, albo obrócony na dom i zalać go i zniszczyć, tak i to wspaniałe bohaterstwo polskiego żołnierza i młodzieży, polskiej kobiety i dziecka, zamiast pomocy przyniosło nam tylko powiększenie narodowej klęski.

Zniszczono w Warszawie resztki siły narodu i to odbije się na wydarzeniach politycznych, które już rychło nastąpią.

Warszawa została zniszczona, spłonęła przeszłość i dusza Polski. Od człowieka, który przybył z Polski słyszałem: naród polski bez Warszawy już jest innym narodem, niż był, gdy Warszawa żyła. Jesteśmy po jej stracie narodowo, kulturalnie, duchowo ubożsi. Do Warszawy podczas okupacji spłynęły z całej Polski zabytki, pamiątki, amulety przeszłości, amulety narodu. Zginęły bezpowrotnie i tak jak nie można przywrócić życia człowiekowi, tak nie można wskrzesić tego, co z nimi zginęło.

Warszawa została zniszczona bardziej niż Berlin, niż inne miasta niemieckie, tak jak klęska Polski w tej wojnie, w której Polacy walczyli w obozie zwycięzców, jest większa od klęski Niemiec.

II

Kto wywołał, spowodował, sprowokował Powstanie Warszawskie?

Mój Boże! To takie proste. Każdy sędzia śledczy, gdy ma do czynienia z trupem, bada przede wszystkim, czy ktoś nie był zainteresowany w tej śmierci.

Warszawa była fortecą świadomości narodowej, miastem wielkim, jednomyślnym w obronie polskości. Nie było w nim różnicy zdań co do niepodległości Polski – inteligent i robotnik myśleli tak samo i to samo. Politycy sowieccy, chociażby z własnego rewolucyjnego doświadczenia wiedzieli, co to znaczy miasto wielkie, dumne, jednomyślne. Rosyjska policja polityczna nie mogłaby tak łatwo rządzić Polską, gdyby Warszawa żyła, gdyby nie była umarła. Warszawa była węzłem nerwów naszego narodu, rządzących jego siłą, odpornością, organizacją. Zniszczono ten węzeł nerwów, aby cały organizm sparaliżować.

Sowietom zależało na zniszczeniu Warszawy, a tak się pomyślnie dla nich składało, że dla tego zniszczenia nie trzeba było używać sowieckich armat ani pocisków. Od czegoż patriotyzm polski! Jest on wielki i wspaniały. Polacy to najbardziej patriotyczny naród w Europie. Ale patriotyzm polski ma właściwość bezrozumnego dynamitu. Wystarczy do niego przyłożyć zapalnik prowokacji, aby wybuchł.

Na kilka dni przed wybuchem powstania PAL, tzn. Polska Armia Ludowa, nieliczne zresztą zbiorowisko prosowieckich elementów, nadziana wywiadem sowieckim, rozlepiła na murach Warszawy afisze donoszące, że dowództwo Armii Krajowej stchórzyło, i wzywające do wybuchu powstania.

Prasa PPR i Armii Ludowej, organizacji komunistycznych w Warszawie, od kilku miesięcy wzywała Warszawę do powstania.

Wreszcie najbardziej oficjalne źródło, bo radiostacja imienia Kościuszki, narzędzie polityki sowieckiej w stosunku do Polski, wzywało do powstania jeszcze w wigilię jego wybuchu.

(...)

Zresztą najbardziej skuteczne popychanie Warszawy do samobójstwa nie odbywało się za pomocą słowa głoszonych publicznie, lecz innymi kanałami...

Co ciekawsze. W czasie sądu w Moskwie nad generałem Okulickim i towarzyszami, na rozprawie głównej oświadczył niefortunny delegat naszego rządu na kraj, wicepremier Jan Stanisław Jankowski:

[...] w połowie września 1944 roku, kiedy Armia Krajowa walczyła z Niemcami, posiedzenie Rady Jedności Narodowej było zwołane. Postanowiono wszcząć pertraktacje z Niemcami o poddanie się, bośmy nie mogli już walczyć, straty nasze były straszliwe. Nie mieliśmy wcale amunicji i żadnych widoków na jej uzyskanie.

Ale wtedy Armia Czerwona podjęła na nowo ofensywę. Miał miejsce rajd liberatorów, które zrzucały broń i amunicję dla nas.

Sowieckie samoloty zaczęły zrzucać nam amunicję i udało się nam dotrzymać do końca września...

Warszawa nie była jeszcze całkowicie spalona, trzeba było jeszcze trochę węgla podrzucić... Nic dziwnego, że wiadomość o treści narad w Jedności Narodowej dotarła natychmiast do sowieckiego dowództwa. Pewne stronnictwa polskie, biorące udział w Jedności Narodowej, były zaszpiclowane po same uszy.

Czy przynajmniej, gdy Warszawa zginęła w rozpaczliwym, a z wojskowego punktu widzenia wspaniałym boju – Sowiety uszanowały powstanie, czy oddały jej honory wojskowe?

Później tak. W pierwszych miesiącach jednak po powstaniu, w czasie ostatecznej rozgrywki władz sowieckich z Armią Krajową, powstanie było poniżane i wyszydzane.

Oto fragment tegoż sądu nad generałem Okulickim i towarzyszami:

„Prokurator Afanasjew (do Jankowskiego): Wspomina pan kapitulację po powstaniu warszawskim. Jakie były warunki tej kapitulacji?

Jankowski: Mówiłem już, że głównym warunkiem było, aby Armia Krajowa uznana była za armię regularną, żeby jej członkowie nie uznani byli za bandytów...

Przewodniczący Sądu Ulrych: Ale oddaliście broń Niemcom.

Jankowski: Oddaliśmy broń.

Przewodniczący Sądu: Aleście schowali broń przed Armią Czerwoną. Wyście oddali całą waszą broń Niemcom, ale gdy Armia Czerwona oswobodziła Polskę, wyście schowali swą broń przed Armią Czerwoną”.

Każda kapitulacja powoduje oddanie broni. Ileż broni zdobyli Niemcy w miastach sowieckich, gdy przeszli przez całą Rosję aż do Wołgi. Powyższa rozmowa dotyczyła kapitulacji dokonanej w warunkach, w której chyba nigdy żadne miasto nie kapitulowało, bo dokonanej po całkowitym zniszczeniu bronionego obiektu.

III

Władze angielskie były powiadomione o zamiarze wywołania powstania w Warszawie na tydzień przed jego wybuchem. Nie zgłosiły żadnego protestu. Czy mogło im bezpośrednio zależeć na zniszczeniu naszej stolicy? Oczywiście nie. Czy chciały oddać usługę Sowietom, aby się pozbyły kłopotu wynikającego z istnienia Warszawy oraz istnienia Armii Krajowej? Kto to może wiedzieć.

Później, gdyśmy natarczywie domagali się pomocy dla Warszawy, władze brytyjskie odpowiedziały nam, że nie były konsultowane co do wybuchu powstania. Była to niestety prawda i było to jedno z

najcięższych przewinień rządu p. Mikołajczyka, ale były uprzedzone i mogły protestować. Rzecz inna, że skuteczna pomoc lotnicza anglo-amerykańska dla walczącej Warszawy była niemożliwa. Wyjaśnił mi to poważny polski generał lotnik, który sam latał w czasie powstania nad Warszawą.

Historycy powstania Warszawy wyjaśnią może w przyszłości rolę p. Retingera, który do Warszawy jeździł z Londynu latem 1944 roku i z niej wyjechał na kilka dni przed wybuchem powstania. Konferował tam ze wszystkimi naszymi politykami i wojskowymi decydującymi. Czyżby w tych rozmowach opuszczano temat wybuchu powstania Warszawy? Czy je odradzał?

Pan Retinger nie reprezentował oficjalnie nikogo. W Warszawie znalazł się, jako... osoba prywatna, jako... turysta. To, co radził, obciążało tylko jego własną odpowiedzialność, człowieka prywatnego i... Polaka. To bardzo wygodne.

IV

Zachęty zachętami, ale ostatecznie nie byłoby powstania Warszawy, gdyby nasz rząd i nasze władze wojskowe w Londynie i w Warszawie nie chciały tego powstania.

W tej sprawie nie ma winnego, są tylko winni i współwinni. Pan Mikołajczyk wziął odpowiedzialność za powstanie na siebie, ale zrobił to za pomocą gestu, który kazał się domniemywać, że czyni to przez nadmiar szlachetności. A przecież odlatując do Moskwy 25 lipca 1944

roku[2] wiedział, że powstanie wybuchnie, że była wysłana odpowiednia depeza do kraju. Władze warszawskie mogły jednak powstanie zatrzymać, była mobilizacja, potem jej odwołanie, potem ponowna mobilizacja. Widać były jakieś wahania i czyjeś sprężyny zwyciężyły.

Jasne jest, że jeśli chciano tak gwałtownie przyspieszyć okupację Warszawy przez Rosjan, co naprawdę wcale w ówczesnej koniunkturze potrzebne nie było, i chciano powstanie wywołać, to trzeba było się znieść przedtem najoficjalniej z Anglią, Ameryką i Rosją i operacje uzgodnić. Państwa anglosaskie zapytane oficjalnie zapewne odradzałyby wybuch powstania. Tym byłoby dla nas lepiej. Warszawa istniałaby dotychczas.

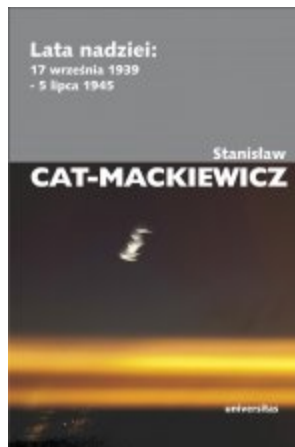
V

Istotna odpowiedzialność za powstanie siedzi gdzieś głęboko w kanałach infiltrujących do naszych władz i społeczeństwa fałszywe założenia. Nasi współodpowiedzialni kłócą się, kto jest więcej winien. Powinni wydać białą, a raczej czarną księgę korespondencji z Warszawą w tej sprawie i innych dokumentów, łącznie z minutami rozmów z p. Retingerem. Ale nie ma obawy, aby taka księga pojawiła się kiedyś. Zbyt dużo jest czynników zainteresowanych w tym, aby jej nie było.

Pomiędzy generałem Borem, dowódcą powstania, a marszałkiem Rydzem, wodzem w kampanii wrześniowej, różnica jest zasadnicza. Rydz miał w Polsce faktycznie władzę i wojskową, i polityczną, stąd za klęskę wrześniową ponosi odpowiedzialność całkowitą: i formalną, i

materialną. Bór był tylko dowódcą wojskowym, słuchał politycznych rozkazów rządu, wojskowych – naczelnego wodza i prezydenta. Bór jest gorąco atakowany przez przyjezdnych z Warszawy, zarówno narodowców, których jego otoczenie prześladowało, jak lewicowców, których popierało. Ale jako wojskowy, wobec historii Bór będzie miał inną reputację niż Rydz, który miał 33 dywizje piechoty i całe państwo do dyspozycji, walczył tylko 17 dni i uciekł. Bór nie miał nic, miał konspirację tworzoną w fantastycznych warunkach, walczył 63 dni i poszedł razem z żołnierzami do niewoli, zrywając łańcuch naszych wodzów, którzy żołnierzy zostawiali, sami uciekali, jak Rydz z Polski, Sikorski z Francji. Pod dowództwem Rydza wojsko polskie dało mniej, niż świat od niego oczekiwał, pod dowództwem Bora Powstanie Warszawskie bije wszystkie rekordy wytrzymałości. Przez wiele setek lat, dopóki istnieć będzie naród polski, każdy Polak będzie przyznawał, że Powstanie Warszawskie było samobójczym szaleństwem, i będzie miał do niego synowską tkliwość i miłość. Będzie z niego dumny.

W czasie gdy Bór był w niewoli, Niemcy proponowali mu współpracę. Niemcy wymordowali w Polsce kilka milionów ludzi, sponiewierali naszą godność narodową, a teraz, gdy sami znaleźli się na skraju przepaści, przypomnieli sobie o możliwości współpracy z nami. Bór odmówił z pogardą.



Stanisław Cat-Mackiewicz

Fragment pochodzi z książki ""Lata nadziei: 17 września 1939 - 5 lipca 1945". opublikowanej nakładem wydawnictwa Universitas

[1] W rzeczywistości siły niemieckie skierowane do tłumienia powstania były znacznie słabsze, ich łączna liczebność w całym okresie walk w Warszawie mogła sięgać do 50 tys. żołnierzy.

[2] Mikołajczyk przybył do Moskwy 30 lipca 1944.